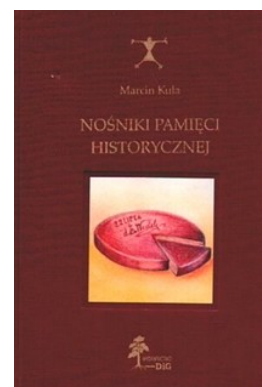


**Marcin Kula**

Źródło: *Nośniki pamięci historycznej*, DiG, Warszawa 2002



## **Wszystko może być nośnikiem pamięci**

Większość ludzi zapytana o nośniki pamięci historycznej wskaże pamięć indywidualną i tradycję rodzinną, tradycję grupową i narodową, dzienniki i pamiętniki spisywane przez ludzi, podręczniki, opracowania i powieści historyczne, różne inne dzieła literackie i dzieła sztuki o materii dawnej, filmy i telewizyjne audycje o przeszłości, zabytki, pomniki i muzea, herby, domowe pamiątki, zdjęcia, groby i cmentarze. Bardziej wykształceni wskażą jeszcze archiwa, Bibliotekę Narodową, Filmotekę, hipotekę, dokumenty z epoki, średniowieczne kroniki i, powiedzmy, księgi parafialne bądź księgi urzędów stanu cywilnego. Erudyci przypomną sobie afrykańskich opowiadaczy tradycji („griotów”) lub skandynawskich opowiadaczy sag.

Ktoś może wskaże nawet stare książeczki do nabożeństwa, gdzie niejedna rodzina zapisywała daty urodzin i, zwłaszcza, daty zgonów swych bliskich, oraz marginesy ksiąg z tradycyjnych żydowskich bibliotek, gdzie też zapisywano wydarzenia ważne w życiu rodziny<sup>1</sup>.

Wszyscy spośród wymienianych rzeczono nośniki pamięci będą mieli oczywiście rację - tyle, że niepełną. Przeszość odzwierciedla się bowiem praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś. W konsekwencji nośnikiem pamięci o przeszłości, przynajmniej potencjalnym, jest dosłownie wszystko. Daty - podtrzymują bowiem pamięć o minionych wydarzeniach dzięki obyczajowi świętowania rocznic. W Polsce miesiące - kojarzą się bowiem z kolejnymi epizodami, czasem nawet nazywanymi właśnie nazwą miesiąca. Piosenki - z których niejedna stała się bardzo trwałym nośnikiem pamięci (*Mazurek Dąbrowskiego*, *Marsylianka*). Hejnał mariacki - przypominający o najeździe Tatarów. Symbole religijne - zarówno relikwie, które często są rzeczywistymi fragmentami przeszłości, jak i przedmioty, które jedynie symbolicznie zaświadcniają dawne wydarzenia (np. krzyż, którego każdy egzemplarz nie jest przecież krzyżem Chrystusa w sensie dosłownym).

Niekiedy odróżnienie symbolicznego od rzeczywistego i symbolicznego zarazem nie jest

<sup>1</sup> O. Kofler, *Żydowskie dwory. Wspomnienia z Galicji Wschodniej od początku XIX wieku do wybuchu I wojny światowej*, red. E. Koźmińska-Frejłak, Warszawa 1999, s. 30.

zresztą łatwe - zależy bowiem od wiary. We Francji istnieje legenda (dla niektórych jest to historia prawdziwa), jakoby podczas chrztu Chlodwiga biały gołąb zniósł z nieba fiołkę z olejami świętymi. Tym olejem podczas koronacji byli namaszczeni kolejni królowie Francji, a więc, tak czy inaczej, stał się on nośnikiem pamięci. Nośnikami pamięci są kościoły - nie tylko katedry gotyckie we Francji czy w Niemczech bądź kościoły Rzymu, ale często także świątynie znacznie mniej znane. Przez dawność swej architektury, jej nawarstwianie się i jej symbolikę, rzeźby i witraże, tablice i groby przypominają przeszłość. Niektóre kojarzą się z wydarzeniami zaszły w ich murach. Santiago de Compostela przypomina fundamentalne dla historii średniowiecza pielgrzymki do grobu św. Jakuba Apostoła. Katedra Reims oraz katedra w Saint Denis przypominają królów Francji - pierwsza jako miejsce ich koronacji, a druga jako miejsce ich pochówku i przechowywania insygniów. Jasna Góra przypomina „potop”. Kościół Św. Stanisława Kostki w Warszawie - męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki i, tym samym, bunt przeciw komunizmowi w Polsce.

Kościół (Kościół) jest (są) nośnikami pamięci także jako instytucje - w ich strukturze odbijają się bowiem nawarstwienia kolejnych wieków.

W dzisiejszym kształcie wielu instytucji świeckich również można dopatrzeć się śladów ich genezy. Niektóre są jej wierne do tego stopnia, że przestają ewoluować i trzeba dopiero mocno nimi potrząsnąć, by spełniły współczesne zadania. W koncepcji i strukturze wyższych uczelni wciąż widoczna jest ich średniowieczna geneza. Z rozpatrywanego punktu widzenia archiwa są nośnikami pamięci z dwóch powodów - zawartości posiadanych przez nie zbiorów oraz dziejów tych zbiorów i dziejów samych instytucji. Bądź co bądź, we Francji najstarsze próby stworzenia inwentarzy archiwalnych pochodzą z XIII w., a więc jest o czym mówić.

Symbolika z czasów dawnych jest nośnikiem pamięci o historii. Przypominają ją liczne godła państwowe, insygnia władzy, czy herby ziem i miast - zarówno z uwagi na treści, jakie niosą od początku, jak i na swe związanie z dalszymi losami społeczności. Wystarczy wspomnieć rolę i dzieje korony św. Stefana na Węgrzech, czy sprawę korony orła w polskim godle państwowym. Wystarczy przywołać stanowienie świąt narodowych w rocznice wydarzeń ważnych dla społeczności. Można przypomnieć Marsylianę, Mazurek Dąbrowskiego, czy tekst hymnu amerykańskiego, który został napisany przez Francisa Scotta Keya pod wpływem bezskutecznego nocnego bombardowania przez flotę brytyjską portu McHenry w 1814 r.

Czasem owa symbolika jest wręcz świadomie kształtowana przez wybieranie jakichś momentów, czy wątków z dziejów kraju. Gdy w latach trzydziestych Brazylia zaczęła rozwijać i kodyfikować swoją symbolikę, przewodniczącym komisji, która miała ją opracować dla ogólnobrazylijskiej organizacji młodzieżowej Juventude Brasileira, został wybitny historyk Affonso de Escragnolle Taunay. Symbolika ustanowiona pod jego kierunkiem została wywiedziona z okresu niepodległości, z tradycji chrześcijańskiej oraz, poniekąd, z epepei odkryć. Zawarty w symbolice Krzyż Południa w intencji komisji łączył jak klamra kraj, przyrodę, tradycję chrześcijańską, tradycję odkryć oraz tradycję niepodległego bytu Brazylii - od dawna bowiem pełnił funkcję czegoś na

podobieństwo totemu. Po zaprzysiężeniu na drugą kadencję w 1999 r. prezydent Ukrainy Leonid Kuczma przyjął starą, kozacką buławę wśród insygniów władzy.

Symbolika organizacji czy ruchów społecznych (politycznych) też jest nieraz nośnikiem pamięci. Kotwica Polski Podziemnej z czasów okupacji odrodziła się w przekształconej formie w podziemnej „Solidarności”. Przekształcenie może sięgać daleko - wciąż pozostając jednak nośnikiem pamięci. Czerwony prostokąt w winiecie „Gazety Wyborczej” zastąpił plaketkę „Solidarności”, gdy władze Związku odmówiły pismu prawa do posługiwania się nią.

Nośnikiem pamięci jest prawo - z uwagi na dawność oraz ewolucję pojęć i zasad. Państwo i wojsko są instytucjami, w których odbija się historia. Pieniądze podobnie - zarówno jako zjawisko, jak i jako banknoty i monety, na których często pojawiają się treści historyczne bądź propagandowe, wręcz nieraz bite są dla uczczenia wydarzeń bądź rocznic. Przedsiębiorstwa i ich nazwy, w tym dziś funkcjonujące, nieraz kojarzą się z nawet dawnymi czasami.

Nośnikami pamięci są kalendarze. Na Ukrainie do niedawna eliminowany kalendarz gregoriański wraca teraz do świadomości ludzi wraz ze wspomnieniami dawnych czasów. Wspomnienia postaci historycznych są nośnikami pamięci w sensie znacznie szerszym niż pamięć o nich samych - symbolizują bowiem minione wydarzenia. Nazewnictwo geograficzne i przyrodnicze nieraz upamiętnia odkrywców. Od nazwiska Domeyki nazwano minerał przezeń odkryty (domeykit), pasmo górskie, trzy miasta w Chile, lisa chilijskiego (*Canis domeykoanus*), skamieliny małża (*Nautilus domeykus*) i amonity (*Ammonites domeykanus*).

Niekiedy swoistymi nośnikami pamięci są dzieci postaci, które odegrały znaczącą rolę w historii. Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych zaczął się rozwijać Włoski Ruch Społeczny (MSI), skarbem dlań stało się przyłączenie wnuczki Duce, Alessandry Mussolini. Rozklejano nawet plakaty, na których jej imię drukowano małymi literami, nazwisko zaś dużymi. W Neapolu nazywano ją „A Mussulina”; odniosła tam liczące się sukcesy polityczne, a starszycy nie płakali ze wzruszenia.

Doczesne szczątki znanych postaci nieraz upamiętniają te osoby oraz ich czasy. Taką m.in. rolę odgrywają relikwie świętych, czy groby znanych ludzi. Doczesne szczątki postaci nieraz potrafiono nawet - obyczajem z dzisiejszego punktu widzenia barbarzyńskim - dzielić na kawałki i w ten sposób zwiększać liczbę nośników pamięci. Cesarz Brazylii Pedro I (1822-1831) zmarł w Lizbonie. W 150 rocznicę rzucenia przezeń wezwania do niepodległości Brazylii rządzący wówczas (1972 r.) krajem generałowie sprowadzili jego doczesne szczątki i z honorami obwieźli po całym kraju. Serce cesarskie pozostało jednak w Portugalii. Serce Piłsudskiego pozostało w grobie matki w Wilnie na Rosji. Urna z sercem Kościuszki była przechowywana w Rapperswilu, obecnie znajduje się w Zamku Królewskim w Warszawie. Urny z sercami Chopina i Reymonta wmurowano w kościele Św. Krzyża. Urna z sercem Jana III Sobieskiego mieści się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej także w Warszawie. Bardziej współczesnym sposobem obdzielenia szerszej liczby ludzi (miejsowości, obiektów) nośnikami pamięci po sławnych zmarłych jest

przypominanie sobie, gdzie dana osoba przebywała lub choćby postawiła nogę, oraz organizowanie tam miejsc pamięci z tego tytułu.

Nośnikami pamięci są miejsca i przedmioty związane z życiem znanych postaci, wydarzeniami, zjawiskami historycznymi - ocenianymi pozytywnie bądź negatywnie. W Afryce Południowej dla Afrykanerów były to w jakimś momencie wozy ciągnięte przez woły - z uwagi na legendę Wielkiego Treku (1836-1848). Na stulecie treku karawana tych wozów objeżdżała wszystkie osady wśród entuzjazmu i ekstazy prawie religijnej. Dla społeczności chińskiej w USA były to (są to?) żelazka z „duszą” - jako podstawowe w swoim czasie narzędzie zarobkowania tej grupy. Dla wielu Rosjan nośnikiem smutnej pamięci były tzw. wagony Stołypina (więzienne).

Przedmioty codziennego użytku też mogą być nośnikami pamięci. Stroje duchowne, mundury wojskowe, togi uniwersyteckie zostały w całości bądź częściowo ukształtowane przez historię. Jeszcze niedawno w męskich spodniach robiono dodatkową kieszonkę (przy pasku) na zegarek typu „cebula”, choć praktycznie nikt już takich czasomierzy nie używał. W Norwegii czapka-kominiarka nazywa się „fińskim kapturem”, gdyż Norwegowie szyli je dla Finów podczas tzw. wojny zimowej (1939-1940). W Polsce na określenie torebki nylonowej, w którą sprzedawcy pakują nam zakupiony towar, ludzie często używają słowa „siatka”. Przedmiot ten nie ma nic wspólnego z siatką - ale przez lata nikt tu żadnej torby w sklepie klientowi nie dawał, plastików nie było bądź było ich mało, natomiast większość z nas nosiła torebki zrobione w formie siatki, z nici dawniej bawełnianych, później nylonowych, by posłużyć się nimi na wypadek, gdyby jakieś dobra napotkało się w akurat mijanym sklepie. Miały one tę zaletę, że dawały się schować gdziekolwiek. Zwierzęta bywają nośnikami pamięci - jak np. Kasztanka Józefa Piłsudskiego, która, zakończywszy swe życie u schyłku 1927 r., trafiła do Muzeum Wojska Polskiego - gdzie przetrwała do 1939 r. Wacław Kostek-Biernacki upamiętnił ją w *Pieśni o wodzu miłym* (1915 r.), Wojciech Kossak namalował (1928 r.), jej siodło i uprzęż niesiono podczas pogrzebu Piłsudskiego i, w sumie, stała się częścią legendy<sup>2</sup>.

Przyroda nieożywiona jest świadectwem przeszłości. W głębokich lodach obszarów polarnych zachowały się pęcherzyki powietrza oraz przyniesione kiedyś przez wiatr zamrożone pyłki, które dużo mówią o dziejach klimatu. Wiercenia, prowadzone obecnie do głębokości 3 km, pozwalają badać atmosferę i pyłki roślinne do 150 tys. lat wstecz. Również osady denne oraz analiza skamielin dużo nam mówią o ewolucji Ziemi. Przyrosty drzew zaświadczały bieg dziejów. Nieraz odzwierciedlają one nie tylko zmiany klimatu, ale pozwalają datować drewniane zabytki (przez przyrównanie do opracowanego schematu wzorcowego). Przyroda nieożywiona staje się nośnikiem pamięci także przez swą wymowę symboliczną. W Prusach Wschodnich po I wojnie światowej każde wzgórze i każdy dąb miały symbolizować niemiecką prehistorię<sup>3</sup>. W Irlandii mnóstwo elementów krajobrazu miało (ma?) swoje historyczne legendy.

2 J. J. Kasprzyk, C. Sadowski, *Kasztanka, Baśka, Wojtek*, „Mówią wieki” 1997, nr 1, s. 33-38.

3 R. Trąba, *Studium świadomości zbiorowej. Problemy badawcze na przykładzie Prus Wschodnich w okresie międzywojennym*, referat na seminarium doktorskim Włodzimierza Borodzieja, Tadeusza Cegielskiego i Marcina Kuli, 15 grudnia 1999 r.

Zagospodarowanie przestrzeni oraz elementy składające się na jej pokrycie mówią o przeszłości, nawet te bowiem, uważane za najbardziej naturalne, dotknęła przez wieki ręka ludzka. Wśród nich toczyła się też przecież historia. Wisła, która jest rzeką słabo uregulowaną, nie płynie mimo wszystko tak, jak przed wiekami - a skądinąd, z uwagi na rolę spławu wiślanego, może służyć za „medium” do poznania historii Polski. Jako pierwsza rzeka nieuregulowana, gdy się przemierza Europę z zachodu na wschód, i ostatnia nieuregulowana, gdy się przemierza kontynent w przeciwnym kierunku, zaświadcza wielowiekowy podział naszego regionu świata na „Wschód” i „Zachód”.

Z dziejów Wieliczki w Polsce i z dziejów kopalń najpierw srebra, a później rudy cyny w Boliwii można odtwarzać historię jednego i drugiego kraju. Stan zalesienia Ziemi dziś i zniszczenia ekologiczne mówią o naszej przeszłości. Morze Aralskie jest i będzie wielkim źródłem dla historyka studiującego komunizm. Zagadnienie obrony przyrody, a w tym własnych zasobów naturalnych, nieraz prowadzi głęboko w historię grup ludzkich i narodów. Sardyńscy skarżą się na wycięcie lasów na wyspie przez Włochów po zjednoczeniu. Islandczycy bronili i bronią „swoich” ryb. Boliwijczycy uważali się za rabowanych ze swojej rudy cyny przez obcych. Dla ludzi byłego obozu socjalistycznego zniszczenia ekologiczne poczynione za komunizmu stawały się jednym z punktów oskarżenia przeciw temu ustrojowi.

Rozmieszczenie grup etnicznych i religijnych szeroko - na Ziemi, czy w wielu miastach (dzielnicach etnicznych), nosi odcisk przeszłości. Miejsca na Ziemi podobnie - z uwagi na zajście tam pewnych wydarzeń. Nawet miejsca, w których kręcono filmy o epizodach historycznych, nieraz stają się teraz miejscami pamięci o nich.

Żydzi modlili się: „Jeruzalem, jeśli o tobie zapomnę, niech uschnie moja prawica”, podczas obchodów Paschy obiecywali sobie spotkanie za rok w Jerozolimie, orientowali synagogi w stronę tego miasta, pod koniec tradycyjnej ceremonii ślubnej pan młody rozgniatał nogą kielich na znak żalu za zburzoną świątynią, weselnicy zaś modlili się, iżby radość z jego ślubu ogarnęła aż Jerozolimę. Via Dolorosa i inne miejsca znaczące w ramach co najmniej trzech wielkich religii w Jerozolimie, a poza tym mnóstwo miejsc w dzisiejszym Izraelu mogłyby służyć za punkt odbicia do napisania sporego fragmentu historii ludzkości.

Podobnie jak Żydom Jerozolima, tak Serbom Kosowo przypomina kolebkę, a konflikt serbsko-albański na tym terenie kojarzy się z rozpatrywanego punktu widzenia z konfliktem żydowsko-arabskim. Stolicę państw przypominają o przeszłości z uwagi na wielość wydarzeń historycznych, jakie się w nich zdarzyły. Wymowne historycznie są Kołyma, Sołowki, Oświęcim, Kuropaty koło Mińska na Białorusi itd. Z innych powodów, ale też wymowne są miejsca związane z dawnymi wydarzeniami i sprawami - takie jak, powiedzmy, Verdun, Waterloo, Moskwa, warszawskie Łazienki i Zamek, Wawel, Stocznia Gdańska, czy budynki związane z Filomatami, a więc i z *Dziadami* w Wilnie (poczynając od klasztoru Bazylianów, wówczas więzienia).

To, w jak wielkim stopniu różne miejsca mogą być nośnikami pamięci, dobrze widać, gdy

trzeba podjąć decyzję co do ich losów. W czasie dyskusji o powrocie stolicy Niemiec z Bonn do Berlina pojawiła się kwestia, że owo miasto było najpierw stolicą pruskiego militarizmu, a potem hitleryzmu.

Z podziału politycznego Ziemi można wiele wyczytać o przeszłości. Przebieg granic w niejednym okresie zaświadcza dzieje walk o ich kształt. Granice, nawet bardzo arbitralnie przeprowadzone, charakteryzują się dużą inercyjnością, a więc są świadectwem przeszłości. Czasem trwają, mimo iż rozdzielają już zupełnie inne państwa niż te, pomiędzy którymi je początkowo wytyczono. Wschodnie granice Białorusi z grubsza pokrywają się z granicami dawnej Rzeczypospolitej. Granica pomiędzy Czechami a Słowacją to granica w średniowieczu oddzielająca Cesarstwo od Królestwa Węgier. Podstawą wytyczenia dzisiejszej wschodniej granicy Polski była linia Curzona, zaproponowana w 1920 r., a w dawniejszej przeszłości będąca na dużym odcinku granicą zaborową. Nawet w Afryce, czy w b. ZSRR, gdzie często granice zostały wyrysowane ołówkiem na mapie w odległych stolicach, najczęściej trwają one mimo zmiany sytuacji politycznej. W PRL, która tyle rzeczy zmieniła, granice powiatów i gmin powieleły dawne granice zaborowe - podobnie jak, do niedawna, granice wewnątrz-kościelne. Warszawska gmina Centrum obejmuje teren przedwojennej stolicy (1998 r.) - choć w terenie najczęściej nie ma już żadnych śladów po dawnych rogatkach. Nawet gdy województwa z lat pięćdziesiątych zdążono już w Polsce zmienić dwukrotnie, to ich ślad pozostał w obowiązującym w kraju kodzie pocztowym.

Osobną sprawą jest trwanie granic w sensie psychologicznym. W Berlinie wciąż wyczuwa się, dziś już formalnie nie istniejącą, granicę między wschodnią i zachodnią częścią miasta. W Golubiu-Dobrzyniu czy na Śląsku ludzie wiedzą, które dzielnice należały do którego zaborcy. Mieszkańcy Kalisza i mieszkańcy Ostrowa Wielkopolskiego doskonale pamiętają, że Kalisz był w Kongresówce, Ostrów zaś w Poznańskim. Do dziś odległość 23 kilometrów, oddzielająca oba miasta, jest odległością znacznie większą w sensie psychologicznym. Gdy w latach siedemdziesiątych uruchomiono linię autobusową pomiędzy Kaliszem i Ostrowem, miejscowa młodzież w każdym z tych ośrodków wręcz objiała przybyszów (choć prawda, że mogła to czynić nie tylko z tej przyczyny)<sup>4</sup>.

Trwanie krain historycznych wiele mówi o przeszłości. Wewnętrzny podział administracyjny ma bardzo dawną metrykę w Anglii, Szwajcarii czy w Szwecji. We Francji mimo próby zerwania z krainami historycznymi przez utworzenie departamentów wróciły one w postaci regionów, wręcz formalnie od niedawna uznanych. W podziale NSZZ „Solidarność” na regiony, jaki zarysował się w 1980 r., słychać było echa tradycyjnego podziału Polski na dzielnice historyczne.

Plany miast i budowle zaświadcniają przeszłość - poczynając od jurty jako pewnego symbolu w Mongolii czy w Baszkirii. Z dzisiejszego planu krakowskiego rynku czy z układu przestrzennego Moskwy można odczytać historię rozwoju tych ośrodków. Z planów i stylu zabudowy dzisiejszych miast angielskich można bardzo dużo wyczytać na temat rewolucji przemysłowej i ówczesnego

---

4 M. Meller, *Prawdziwa rubież Europy*, „Polityka”, 15 I 2000.

liberalnego kapitalizmu. Z przebitych przez Haussmanna (1809-1891) perspektyw paryskich można dowiedzieć się wiele o urbanistycznych ideałach burżuazji, która chciała mieć nie tylko wspaniałą operę, ale także piękne miasto; skądinąd jego ulice miały też pozwolić wojsku działać przeciw tłumowi. W Warszawie MDM i Pałac Kultury dużo mówią o komunizmie, proponowanej przezeń estetyce i modelu życia społecznego. W byłych miastach kolonialnych podział na jakże różne dzielnice europejskie i „tubylcze” pokazuje dwoistość tamtejszych społeczeństw. Stolica Brazylii Brasilia (1960 r.) zaświadcza wiarę przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w możliwość racjonalnego ułożenia życia, w postęp, w bliskość powszechnego szczęścia. W sprawach mniej generalnych zaświadcza również ówczesne przeświadczenie elity brazylijskiej o rzekomo bliskiej powszechnej motoryzacji kraju (w nowej stolicy lepiej rozwiązano jezdnie niż ciągi piesze).

Numeracja domów i plany działek hipotecznych dużo mówią o dawniejszym układzie własności gruntów. Drobne detale budowli - jak specjalne miejsca do gaszenia pochodni bądź obręcze do wiązania koni, np. przed pałacem biskupów krakowskich w Warszawie przy ul. Miodowej, lub tabliczki oznaczające kierunek ruchu koni w staromiejskiej części Barcelony zaświadczały miniony sposób życia (konia, zwłaszcza ciągnącego wóz, jest bardzo trudno wycofać w przypadku spotkania innego, nadjeżdżającego z przeciwnej strony wąskiej uliczki!). Pod neonem „Pałac Kultury”, wiszącym nad wejściem Pałacu Kultury w Warszawie, wciąż można odczytać imię Stalina, jakie Pałac początkowo nosił.

Budynki jako takie mówią o przeszłości - i to nie tylko te, które były miejscem wielkich wydarzeń politycznych. Nośnikiem pamięci o Powstaniu Warszawskim jest tzw. Pasta<sup>5</sup>, zdobyta swego czasu przez powstańców mimo usilnego oporu Niemców. Nie dziwi, że kombatancki AK tak bardzo chcieli przekazania jej na siedzibę instytucji kultywującej pamięć państwa podziemnego (trwało to bardzo długo, ale ostatecznie nastąpiło w listopadzie 2000 r.). Nośnikiem pamięci o polskim życiu kulturalnym jest np. dom literatów w Oborach czy dom ZAIKS-u „Halama” w Zakopanem.

Język i słowa mówią wiele o przeszłości. Kiedyś się ukształtowały, podlegały pewnym wpływom, w Europie da się w wielu z nich wyśledzić wpływ łaciny, a ich ewolucja odzwierciedlała ewolucję społeczności. Nawet poszczególne słowa kojarzą się często z pewnymi wydarzeniami historycznymi (ludobójstwo, „bratnia pomoc”, „normalizacja”, „normalność”, „normalka”, „powrót do normalności”, „komandosi”, niepokorność, „dostać”, „podrzucili”...) bądź z sytuacjami. Powszechnie używane wyrażenie „słono zapłacić” odzwierciedla wysoką kiedyś cenę soli. W Polsce słowo „pomóżemy” kojarzy się z rządami Edwarda Gierka, nawet jeśli nie jest pewne, czy nie dopisała go propaganda i nawet jeśli dziś używane jest w tym kontekście raczej ironicznie. Gdy Jan Paweł II podczas pielgrzymki w 1997 r. poprosił w jakimś momencie ludzi, by się modlili, ażeby dobrze wprowadził Kościół w III tysiąclecie, audytorium odrzyknęło „Pomóżemy”. Na to papież

---

5 „Pasta” — budynek przy ul. Zielnej 37/39, przed wojną w rękach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (stąd potoczna nazwa). Siedziba centrali telefonicznej.

powiedział: „Ten okrzyk jest mi znany, ale może tym razem wyjdzie lepiej”.

Z określonym momentem (podpisaniem Porozumień sierpniowych w 1980 r.) związało się stwierdzenie „Rozmawialiśmy jak Polak z Polakiem”. W jakimś sensie miało konotację pozytywną, a w jakimś ironiczną. Gdy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. rozbudzono Andrzeja Gwiazdę, by go internować, miał ponoć mruknąć: „No, dogadaliśmy się jak Polak z Polakiem”. W tym samym epizodzie historycznym, gdy internowanych przewożono z Białoleki do Jaworza, Jerzy Markuszewski odezwał się do żołnierza przed wejściem do helikoptera: „A teraz wysikajmy się jak Polak z Polakiem”.

O stopniu, w jakim dane słowo czy wyrażenie może się utożsamić z sytuacją historyczną, niech świadczy pojawienie się w swoim czasie w Czechosłowacji dowcipu:

Pod mostem Karola ktoś tonie, wzywa pomocy. Na to przechodzień z mostu odzywa się: „Nie krzycz Pan tak głośno, bo znowu przyjdą!”

Dowcipy z epoki komunistycznej często notabene nosiły bardzo wymowne piętno swoich czasów i jako takie są cennym źródłem informacji o nich. Do tego stopnia były związane z epoką, że dziś często nie wywołują uśmiechu, bywają niezrozumiałe.

Geografia dominacji poszczególnych języków czy geografia ich zanikania, skutki dążenia do zachowania bądź wręcz odrodzenia języka wymierającego, konsekwencje walk grup imigranckich lub (i) walk mniejszości narodowych o utrzymanie własnych języków oraz dążenia państw centralistycznych do homogenizacji języka zaświadczały dzieje grup ludzkich. Nieprzypadkowo w niektórych procesach narodotwórczych język funkcjonował jako żywy pomnik własnej, odrębnej, lepszej przeszłości - na równi z zabytkami historycznymi. Tak był traktowany język irlandzki, hebrajski, litewski, łotewski. Podobnie w ramach różnych fal odrodzenia narodowego pojawiał się wątek oczyszczenia własnego języka z obcych naleciałości. W tym kierunku szły np. działania Kemala Atatürka w Turcji.

Nieraz alfabet zaświadczał dawne dzieje - na dobre bądź na złe. Dla wspomnianego Kemala Atatürka używany w Turcji alfabet arabski symbolizował epokę i stan rzeczy, z którymi właśnie chciał skończyć. 3 listopada 1928 r. Wielkie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę zabraniającą publicznego używania alfabetu arabskiego i wprowadzającą alfabet łaciński, nieco przystosowany do potrzeb języka tureckiego. Dla Mongolii czy niektórych byłych republik radzieckich alfabet wzorowany na rosyjskim, czy wprost cyrylica, były czymś do odrzucenia, podczas gdy własny alfabet, nawet trudny do pojęcia przez cały świat, był pomnikiem chwalebnej przeszłości i rzeczywistością wartą przywrócenia po zrzuceniu więzów.

Specyficzne elementy języka i zapisu mogą szczególnie zaświadczać przeszłość. W symbolu „PLN” tkwi ślad reformy pieniężnej z 1994 r. (dawniej symbolem złotówki były litery „PLZ”, literę „N” wzięto ze słowa „nowe”). Podobnie symbol francuskiego franka „F” jest pozostałością denominacji przeprowadzonej przez gen. de Gaulle'a. Przedtem symbolem była mała litera „f” Dla odróżnienia



wprowadzono symbol „NF” (*nouveau franc*), jeszcze później odrzucono „N” (po jakimś czasie nowy frank przestał być nowy!) - ale duże „F” pozostało.

Nazwy miejscowe mówią wiele o przeszłości - i to wcale nie tylko ukształtowane bądź zmodyfikowane intencjonalnie w tym celu (jak np. Lipce Reymontowskie). W niektórych nazwach można wręcz dosłyszeć echo czasów, kiedy powstawały - jak np. w nazwach średniowiecznych, związanych z powinnościami wsi, charakterem własności wsi, czy z dniami targowymi. Słychać je także w polskich nazwach na Ziemiach Zachodnich i Północnych - jak np. w nazwie Kętrzyn nadanej na cześć Wojciecha Kętrzyńskiego. Przeszłość zaświadcza indiańskie nazwy trwające w nazewnictwie Stanów Zjednoczonych, radzieckie w Rosji, czy nazwy miejscowe w Izraelu, które czasem potwierdzają dawną metrykę miejscowości, a czasem odzwierciedlają ideologię osadnictwa syjonistycznego. Nazwy „Bliski” i „Daleki Wschód” wyraźnie wskazują, kto je nadał.

Rewolucję kubańską 1959 r. przywołują obecne nazwy cukrowni na Kubie. W kwestii poznania intencji tych, którzy je nadali, są one zresztą tym bardziej znaczące, że niektóre dawniej sze nazwy kojarzyły się z buntami ludu pracującego, które tam miały miejsce i przez to nabrały wagi symboli - czym się nowa ekipa rządząca nie przejęła. W nazwach ulic słychać echa zajęć dawnych mieszkańców (Piwna), czy np. rozwiązań politycznych. Nazwa warszawskiej dzielnicy Koło powstała od tzw. koła rycerskiego, w którym debatowali posłowie podczas elekcji króla. Nazwa ulicy Obozowej wywodzi się od obozów szlacheckich zakładanych w pobliżu pola elekcyjnego (nawet jeśli później została utwierdzona przez fakt istnienia tam obozu wojsk Królestwa Polskiego, a następnie wojskowych obozów rosyjskich). Dzisiejsze ulice Królewska, Senatorska i Elektoralna były drogami powrotu stanów z pola elekcyjnego na Woli.

Nazwy ulic mogą być echem sytuacji, wydarzeń bądź uczuć żywionych przez ludzi wobec rzeczywistości minionej lub przeżywanej oraz wobec jej aktorów. Rzymskie Koloseum zawdzięcza swą nazwę stojącemu swego czasu niedaleko posągowi Nerona, zwanemu Kolosem. Hadrian przeniósł posąg w inne miejsce, potem go zniszczono, ale nazwa przetrwała. W warszawskich nazwach ulic Potok, Potocka, Stawki, odbija się wspomnienie wód, których albo już od dawna nie ma, albo płyną kanałami. Nazwa warszawskiej Góry Gnojnej, dziś całkiem sympatycznego miejsca, pochodzi od funkcji, jaką swego czasu spełniała (wysypisko). W nazwach „Stare” i „Nowe Miasto” czy „Krakowskie Przedmieście” odbija się historyczny rozwój Warszawy. W tatrzańskich nazwach „Kuźnice”, „Hucisko”, czy dolina „Starorobociańska” słychać echa dawnego wydobywania i przetwórstwa rudy żelaza. W paryskiej nazwie „Tuileries” słychać słowo „tuile” - wyrabiano tu bowiem kiedyś dachówki. W paryskiej nazwie „Forum des Halles” oraz w nazwie stacji metra „les Halles” znajduje odbicie istnienie do niedawna w tym miejscu hal hurtowego handlu żywnością. W Paryżu jest plac Bastylli - choć z samej fortecy nie pozostał, jak wiadomo, kamień na kamieniu. We Wrocławiu nazwa „plac Muzealny” zaświadcza istnienie tam swego czasu muzeum, które zostało zniszczone w ramach polonizacji miasta. W krakowskiej nazwie „Planty” słychać echo zburzenia dawnych urządzeń obronnych.

Miejsce wciąż zwane „Dworcem Południowym” w Warszawie zawdzięcza tę nazwę dworcowi kolejki wąskotorowej do Piaseczna, o której już mało kto pamięta. Nazwa „Marymont” to Góra Marii, nazwana tak na cześć Marysienki Sobieskiej, która miała tu pałacyk. Nazwa „Żoliborz” to dawny „Joli Bord” - nazwa parku oraz konwiku pijarów, założonego w 1775 r. nad Wisłą - podobno w pięknym miejscu. Nazwa „Ursynów” zaświadcza posiadanie tego terenu swego czasu przez Jana Ursyna Niemcewicza. Trasa Toruńska w Warszawie (oficjalnie: aleja Armii Krajowej) przejęła swą nazwę od ulicy Toruńskiej, którą wchłonęła. Nazwa ulicy Marszałkowskiej pochodzi od człowieka, którego chciano uhonorować (Franciszka Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego i przewodniczącego warszawskiej Komisji Brukowej w XVIII w.). Nazwa „aleja Zjednoczenia” została nadana ulicy na warszawskich Bielanach na cześć połączenia dzielnic zaborowych po odzyskaniu niepodległości. „Międzynarodowe” nazwy ulic na Saskiej Kępie pochodzą z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych; ówczesny rozwój dzielnicy związany był z planowaną na 1934 r., a niedoszłą do skutku, wystawą światową; nazwy ulic dostosowano do oczekiwanego wydarzenia. W ogóle takie zgrupowania podobnych w charakterze nazw ulic świadczą o planowym i mniej więcej jednoczesnym zagospodarowywaniu danego terenu bądź, przynajmniej, o regulacji istniejącego układu przestrzennego. W spontanicznym rozwoju nie zdarzyłoby się przecież, ażeby kolejne ulice przyjmowały nazwy od nazwisk pisarzy czy od nazw mórz - jak na niektórych osiedlach w Warszawie. W Szczecinie dzielnicę Niebuszewo, w której bezpośrednio po wojnie osiedliło się wielu Żydów, do dziś potocznie nieraz nazywa się „Lejbusiewo”.

Niekiedy w nazwach ulic paradoksalnie słyszy się nawet echo nazw poprzednich, odrzuconych. W Rosji za komunizmu akurat miasto o nazwie Carycyn stało się Stalingradem. W Warszawie dzisiejsza ul. Traugutta, nazywająca się tak od 1916 r., zapewne nieprzypadkowo jest ulicą noszącą za rosyjskich czasów (od 1867 r.) imię namiestnika hrabiego Berga. Jagiellońska (od 1919 r.) to była ulica Petersburska (od 1865 r.). Po wojnie placem Zwycięstwa (dziś plac Piłsudskiego) najpewniej nieprzypadkowo nazwano plac, który za okupacji nosił imię Adolfa Hitlera - choć prawda, że lokalizacja Grobu Nieznanego Żołnierza pewno też temu sprzyjała. Po 1989 r. ulicę Rewolucji Październikowej nazwano akurat ulicą Prymasa Tysiąclecia, Bieruta zmieniono na Fieldorfa, Józef Kuraś („Ogień”) przejął w Łodzi ulicę Róży Luksemburg. W Warszawie aleją Solidarności nazwano dawną aleję Świerczewskiego najpewniej nie tylko z uwagi na to, że jest ona duża i odpowiada rangą nazwie, ale z uwagi na rolę postaci generała w komunistycznym przedstawianiu rzeczywistości.

W styczniu 2000 r. w Piasecznie ulicę 22 Lipca (notabene ostatnią taką w Warszawie i okolicach) zamieniono akurat na Jana Pawła II. W ramach zmian po 1989 r. w Łosicach ulicę 1 Maja zmieniono na ulicę 3 Maja; w Lipsku ulicę Armii Ludowej na Armii Krajowej. Zamiast Janka Krasickiego patronem jednego z położonych pod Łodzią zakładów pracy uczyniono Ignacego Krasickiego (mniejsze koszty zmiany haftu na sztandarze!)<sup>6</sup>.

---

6 R. Stobiecki, *Łódzkie „boje o historię”, „Tygiel Kultury”* 1998, nr 4-5, s. 91.

Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę drogę prowadzącą z Wilna do Kowna, zwaną Armią Czerwonej, przechrzczono akurat na Ochotników (bojowników niepodległości Litwy w 1918 r.).

Nie tylko zmiany nazw ulic mówią o historii, także nazwy przedsiębiorstw. Znany rurociąg wciąż (2000 r.) nazywa się „Przyjaźń”. Słowo to występuje również w nazwie przedsiębiorstwa eksploatującego - choć z tą przyjaźnią już jest całkiem inaczej. W dziwnej i sprzecznej z dokonaną prywatyzacją nazwie Wydawnictwo Naukowe PWN SA znalazła odbicie historia tej instytucji (PWN - Państwowe Wydawnictwo Naukowe). Swego czasu Komitet Obrony Robotników, który się przekształcił w Komitet Samoobrony Społecznej, zachował w nazwie skrót poprzedniej (KSS „KOR”).

Nieraz echa dawnej rzeczywistości pojawiają się nie tylko w nazwie miejsca czy obiektu, ale też w celowo pozostawianych jego fragmentach. W Warszawie na miejscu kina „Moskwa” zbudowano wielki, współczesny gmach - ale przed nim ustawiono, zabawnie zresztą kontrastującą z nowoczesnością, kamienne lwy, które swego czasu zdobiły fronton kina. W kwadrydze, którą planuje się (2000 r.) umieścić na frontonie Teatru Wielkiego, Apollina z pierwotnego projektu zastąpi Nike, do niedawna obecna naprzeciw budynku jako motyw pomnika Bohaterów Warszawy, który przeniesiono w inne miejsce.

Wiele o przeszłości mówią nazwiska, których historyczna metryka jest czasem wyraźna, oraz imiona, z których część jest związana z określoną epoką, czy z rozwijającym się w danym momencie np. kultem świętego. Imiona słowiańskie, takie jak Zbigniew, czy Dobrogost, zanikały w miarę chrystianizacji kraju - jeśli nie weszły do kalendarza chrześcijańskiego. Imię Józef było szczególnie popularne w II poł. XVIII w. w związku z rozwojem kultu maryjnego. Imię Emil zyskało popularność za sprawą Rousseau; imiona Kordian, Konrad, a nawet Balladyna czy Irydion - za sprawą romantyków. Za rozpowszechnienie się imienia Rafał odpowiada Żeromski, za popularność Tadeusza - Kościuszko, za Napoleona w Galicji - cesarz. Imiona rodzime w Poznańskim w dobie rozbiorów rozpowszechniały się jako nie dające się zniemczyć - w odróżnieniu od chrześcijańskich, powszechnie znanych. Imię Maksymilian stało się częstsze niedawno w Polsce w konsekwencji kanonizacji św. Maksymiliana Kolbego. W niejednej rodzinie komunistycznej nadawano chłopcom imię Włodzimierz, dziewczynkom zaś Lenina (czasem w formie Ninel, czyli Lenin czytany od końca). W Afryce zdarza się nadawanie imion od wydarzeń, jakie miały miejsce w dniu urodzenia dziecka.

Nieraz w dziejach imiona i nazwiska bywały też przedmiotem operacji ich nadawania, odbierania, zmiany. Jeszcze w XVII w. nazwiska kończące się na -ski były przechodnie: brał je ten, kto dziedziczył majątek. Pod koniec XIX w. nadawano nazwiska Żydom w zaborze rosyjskim i austriackim. Władze komunistyczne w różnych sytuacjach żądały polonizacji nazwisk od towarzyszy o żydowskim pochodzeniu. W Izraelu częsta była hebraizacja nazwisk oraz imion. W ramach reform modernizacyjnych początku XX w. Kemal nadał nazwiska Turkom. Sam przyjął mało skromne nazwisko „Ataturk” - co znaczy „Ojciec Turków”. Wszystkie te działania były

refleksami poważnych zjawisk historycznych.

Przeszłość zaświadcza o obyczajach, z których wiele jest bardzo dawnych, a o wielu się sądzi, że są dawne. Zapraszanie przez nas gościa, by usiadł, czy wspólne przyjmowanie pozycji siedzącej podczas rozmów, wynika nie tylko z chęci uniknięcia zmęczenia staniem, ale jest refleksem sytuacji, w której chciano uniknąć niespodziewanego ciosu (z pozycji siedzącej jest trudniej zaatakować). Uchylenie przez nas kapelusza bądź czapki na powitanie jest odległym refleksem zdejmowania przez rycerza hełmu przed seniorem (odsłonięcie głowy było swoistym oddaniem się na łaskę i niełaskę, wyrazem zaufania).

Stare meble mówią o dawniejszym sposobie życia. Stroje nieraz są świadectwem tradycji i dawnych czasów - a niejednokrotnie stawały się symbolami tych czasów. Prawda, że akurat w Polsce strój szlachecki w niewielkim stopniu odgrywał taką rolę - od panowania Stanisława Augusta kojarząc się raczej z noszeniem się zacofanym, azjatyckim. Jednak np. na Węgrzech właśnie strój odegrał istotną rolę czynnika przypominającego o historii. W Polsce np. rogatywka stała się symbolem czasów minionych, które w pewnym sensie chciano przywrócić.

Nasza dieta też odzwierciedla dawne zaszczości. W chrupkim pieczywie skandynawskim historyk widzi odbicie typowej dla tamtego regionu, wywołanej klimatem, potrzeby magazynowania różnych produktów, a więc i chleba<sup>7</sup>. Wokół dziejów soli, chleba w różnych jego formach oraz mleka można by zbudować wykład historii świata.

Produkty są nośnikami pamięci z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że same są wynikiem rozwoju kulturowego ludzi - i to zarówno stał, jak i sery francuskie, owoce, czy spożywane przez nas mięso, jednako zaświadczaające ewolucję ludzkości. Nawet nasze torebki plastikowe są potencjalnym źródłem historycznym. Nie jest notabene wykluczone, że za parę tysięcy lat przyszli archeologowie nazwą naszą cywilizację „kulturą torebek plastikowych” - one bowiem zapewne przetrwają najdłużej. Na ich podstawie zostanie napisanych wiele prac doktorskich - jak dziś pisze się je o krzemieniach i skorupach.

W wielu produkowanych dziś dobrach można się dopatrzeć poprzedzających je form. Wczesne samochody przypominały dorożkę, komputer przejął klawiaturę maszyny do pisania wraz z jej typowym układem liter, znak drogowy poprzedzający przejazd kolejowy wciąż przedstawia dymiący parowóz - choć dziś parowozy już rzadko dymią.

Produkty mówią o historii także dlatego, że wokół nich toczyła się historia. Trabant stał się symbolem NRD i bardzo istotnym wskaźnikiem prowadzonej przez to państwo polityki społecznej. We Francji sery i wina są bezpośrednio powiązane z historycznie kształtującą się specyfiką regionów, są częścią ich symboliki, poświadczają trwałe napięcie pomiędzy regionalizacją a centralizacją Francji (gen. de Gaulle: „Jak rządzić krajem, w którym istnieje kilkaset gatunków sera?!”).

---

7 G. Szelałowska, *O kulinarnych obyczajach Anglików czyli historyk w kuchni*, „Mówią wieki” 1995, nr 8.

Kruszce, kamienie, skały zaświadczać bieg historii - a wychodząc od ich dziejów można zreferować losy ludzkości. Wiele z nich funkcjonowało zarówno jako materiał do produkcji, jak i jako symbole i obiekt pożądania (od złota, przez bursztyn, po żelazo i glinę).

Nośnikami pamięci są ruiny, niewybuchy, podziemne części zniszczonych podczas wojny domów, które były i są problemem nie tylko w Warszawie, ale także dziś w Berlinie (przy wielkiej jego przebudowie!). Nawet po gruntownie, zdawałoby się, zniszczonym po odzyskaniu niepodległości soborze na dzisiejszym pl. Piłsudskiego pozostał ponoć zapomniany, odkryty w 1974 r., kilkudziesięciometrowy podziemny tunel ciepłowniczy.

Nośnikami pamięci bywają nie tylko cmentarze, ale także pogrzebane prowizorycznie, a z czasem odkrywane szczątki ludzkie lub indywidualne i masowe groby ofiar. W Muzeum Ziemi PAN w Warszawie jest pewien eksponat, którego nie umieszczono tam rozmyślnie: bura plama na parapecie, zaznaczona krwią padłego tu powstańca z 1944 r.; też została opatrzona stosowną tabliczką. Sam mam w domu kilkutomowe wydanie Konopnickiej - uszkodzone, dwa z czterech tomów przeszła bowiem kula podczas Powstania Warszawskiego. Nie wyrzucam tych książek, choć korzystanie z nich jest trudne i choć następne pokolenia z pewnością je wyrzucą jako uszkodzone i nie wiedzieć po co trzymane. W jednym z mebli miałem okupacyjną skrytkę Ojca na papiery. Trzymałem ją jako pamiątkę rodzinną i świadectwo czasów - i tylko w takim charakterze, paradoksalnie bowiem nie pomyślałem nawet, żeby ją wykorzystać po wprowadzeniu stanu wojennego.

Wystąpienie niektórych przedmiotów jako nośników pamięci może wręcz zaskakiwać. Na cmentarzu Komunalnym na Powązkach funkcję pomnika Katynia przez długi czas pełnił kawałek trawnika. Tam, w tzw. Dolince Katyńskiej, ludzie składali kwiaty. Krakowski pomnik ofiar komunizmu został wzniesiony w 1995 r. na cmentarzu Rakowickim, w miejscu, gdzie już w latach osiemdziesiątych „po prostu” wkopano brzozy krzyż z napisem: „Tu stanie pomnik ofiar komunizmu”. Bezpośrednio po śmierci ks. Popiełuszki (19 X 1984 r.) jeden z murków na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego (niedaleko Wydziału Historii) stał się miejscem oddawania hołdu Zmarłemu i, tym samym, utrwalania jego pamięci. Nie położono tam nawet fotografii księdza. I tak wszyscy wiedzieli, w czym rzecz. Inna sprawa, że to akurat miejsce nie miało kontynuacji; nie przerodziło się, jak to nieraz bywa, w kapliczkę czy inną trwałą formę upamiętnienia.

Przypisanie roli nośnika pamięci jakiemuś miejscu nie było w Polsce nowością; w tej formie za czasów rosyjskich funkcjonowały popadające w ruinę niewielkie istniejące elementy Świątyni Opatrzności; wokół nich gromadzono się w imię dania wyrazu uczuciom patriotycznym.

Nawet banalna czekoladka może być nośnikiem pamięci. W 1997 r., z szacunku wobec pasażerów żydowskich, „Swissair” zrezygnował z częstowania swych klientów czekoladkami w kształcie sztabek złota, kojarzyły się one bowiem z akurat aktualną sprawą skupywania podczas wojny przez banki szwajcarskie od hitlerowców sztab złota pochodzącego z rabunku Żydów.